Nr. 21. Kraków, 2? grudnia 1919. Rok I.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-TEJ RANO.

Cena egzempl. 1 Kor.

Lokal Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Loretańska L. 3.—Telefon redakcyjny Nr. 2344.

Warunki prenumeraty: rocznie z dostawą do domu i na prowincyi: 48 K, półrocznie 24 K, kwartalnie 12 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz nonparelowy K. 1.50 h. — W rubryce nadesłane K 4. — Po kronice K 6.—

Cena egzempl. 1 Kor.

Pr. III 45/19

Do
p. Kazimierza *Dąbrowskiego* redaktora „Przeglądu Poniedziałkowego"
w Krakowie.

Sąd okręgowy jako prasowy na wniosek Prokuratora po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nr. 20 czasopisma Przegląd Poniedziałkowy z dnia [illegible] lipca 1919 ustępy artykułów a mianowicie na stronie trzeciej p. t. „Dwa wypadki gen. Delegata Dra Gałeckiego." na stronie czwartej p. t. „Jeszcze Pan Krupiński" w ustępie od słów: „Co za przenikliwość" aż do końca, na stronie piątej p. t. „Najazd krewniaków Gałeckiego na Gawronów" zawierają w swej osnowie znamiona występku z § 488, 491 i art. V ustawy z 17/12 1852 Nr. 8/63 Dz. pp. i występku z §. 300 u. k. że zakazuje się rozszerzania tych artykułów a zatwierdza się zarządzoną przez Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym

albowiem

w artykułach tych przez udzielanie wiadomości przekręconych obwinia autor figury rządowe o czyny nieuczciwe wyszydza je na publiczne pośmiewisko wystawia co stanowi istotę czynu przestępstw powyż wymienionych.

Równocześnie na wniosek Prokuratora stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma Przegląd Poniedziałkowy aby uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

10 lipca 1919.

Pallek m. p.

Bóg się rodzi — moc truchleje...

Kraków, 24 grudnia.

Po raz szósty obchodzi Polska święta Bożego Narodzenia wśród pożogi wojennej.

Sześć lat krwawych doświadczeń po wiekowej szkole niewoli, było nauką skuteczną dla tych nawet, którzy niczego nie chcieli się nauczyć i niczego zapomnieć.

Z krwawej kąpieli wstał naród czysty i krzepki, a dzisiaj pracuje nad tem, ażeby się zabezpieczyć przed wrogami zewnętrznymi, tudzież otrząsnąć z wrogów wewnętrznych.

Wstał lud i woła: Bóg się rodzi — moc truchleje!

Lud rozumie Chrystusa. Lud znać odczuł [illegible] drogę krzyżową. Lud przez wieki szedł z Chrystusem od żłóbu w stajence aż pod krzyż na Golgocie. Droga Chrystusa — to droga ludu pracującego.

Chrystus nie jest Bogiem faryzeuszów, sytych bogaczy bez serca, wyzyskiwaczy pracy którzy czują myślą, żołądkiem i kieszenią.

On wyszedł z ludu, chodził między lud, cierpiał dla ludu, który był dotąd ludzkością uciskaną, a dzisiaj staje się ludzkością wolną.

Wstał lud i woła: Bóg się rodzi moc truchleje.

Tak jest — rodzi się w Polsce Chrystus i truchleją złe moce.

Silne są one jeszcze, ale truchleją. Wschodzi gwiazda, która wiodła ongi trzech królów do Betleem, a dzisiaj wiedzie do niepodległej Polski: wolność, równość i braterstwo.

Wy, dla których święto Bożego Narodzenia jest filisterką, okazyą do uczty z zupełnym odpustem, którzy z biesiadnego stołu dajecie łaskawie resztki służącej wam ludzkości — wy pomnijcie, że kończy się już dzisiaj wasze rozdawnictwo łaskawe.

Lud wstał i odzyskuje swoje prawa. Lud nie wywłaszcza — on tylko odzyskuje swoje odwieczne włodarstwo.

Niech będzie koniec nieszczerym kwileniom pod wyzłoconą choinką, przystrojoną w światełka, obwieszoną upominkami.

Lud woła: Bóg się rodzi moc truchleje. Stańmy się wszyscy ludem, pracującym pod drzewem wolności. Kto nie uczyni tego, ten wydziedzicza sam siebie.

Precz z kwileniami dobrych niańek narodowych! Lud intonuje silną pieśń: Bóg się rodzi — moc truchleje.

Karbowy Witosa — ministrem.

Kraków, 24 grudnia.

Żyją na świecie następujący ludzie, a takich jest najwięcej:

Chodzą do szkoły normalnej, a następnie powszechnej, uczęszczają do gimnazyum, a zdawszy maturę idą na uniwersytet.

Zostają lekarzami, adwokatami, sędziami, notaryuszami, proboszczami, nauczycielami i t. d.

Są to ludzie, którzy mogą być równie dobrze adwokatami, jak profesorami, jak technikami, w miarę ukończenia tego lub owego studyum.

Ludzie przeciętni, uzdolnieni do każdego przeciętnego zawodu.

Należy do tej rzeszy także p. Bardel, doktor praw, adwokat, poseł do sejmu polskiego, a obecnie minister rolnictwa (!!).

Pan Bardel, ukończywszy wiejską szkołę ludową, uczęszczał następnie do gimnazyum.

Uczył się dobrze i otrzymał nawet stypendyum przy pomocy ś. p. dra Hoszarda, lekarza w Bochni i posła sejmowego.

Zdał maturę, uczęszczał w Krakowie na wydział prawa i został wreszcie adwokatem.

O szczegóły mniejsza.

Spisze je może kiedyś jakiś przyszły Cornelius Nepos narodu polskiego.

Pan Bardel został członkiem krakowskiej Rady miejskiej, a jako polityk należy od dawna do ludowców z pod znaku Piasta, a właściwie Witosa.

Nazwijmy to stronnictwo raz wreszcie Witosowem, a nie kalajmy zacnego imienia Piasta!

W życiu towarzyskiem Krakowa pan dr Bardel nie brał wybitniejszego udziału.

Bywał u Wentzla, gdzie był mile widzianym gościem, ale zresztą nie pielęgnował stosunków towarzyskich. Nie miał na to zapewne czasu.

Przygotowywał się widocznie do życia politycznego.

Czy te przygotowania byłyby się na co przydały, nie wiemy. Ale przypadek przyszedł drowi Bardlowi z pomocą.

Podczas wyborów do Sejmu polskiego na liście wyborczej l. 5 pojawiło się nazwisko dra Bardla obok innych niemniej wybitnych nazwisk.

Lista 5 zwyciężyła częściowo, dr Bardel wszedł do Sejmu.

Pracował tam skromnie na rozmaitych grzędeczkach wedle poleceń „wielkiego" ogrodnika ludowców, p. Witosa.

Nie wyrosły na tych grządkach żadne rośliny pożyteczne, prócz piołunu, ale dr Bardel pracował i słuchał przykładnie Witosa.

I dostał wreszcie nagrodę.

Oto zasiadł w gabinecie jako minister rolnictwa

Dzisiaj, gdy chodzi o odbudowę wielkich i małych gospodarstw rolnych w całej prawie Polsce, gdy reforma rolna i parcelacya ziemi wysunęła się na czoło najważniejszych spraw, dr Bardel obejmuje tekę rolnictwa i ma te sprawy załatwić.

O ironio!...

Gdyby w Polsce dbano o dobro państwa i ludności, a nie o interes stronnictw i osób, to teka ministra rolnictwa dostałaby się w ręce człowieka, który jest bardzo wybitnym fachowcem, który posiada niespożytą energię, wszechstronne doświadczenie i niezawisłość partyjną.

Dr Bardel nie ma tych zalet i nie kwalifikuje się na ministra rolnictwa.

Dr Bardel jest manekinem w rękach Witosa i tylko dlatego został ministrem rolnictwa.

Witos wyparł się w ostatniej chwili dra Bobińskiego za cenę teki rolnictwa, którą oddał w ręce dra Bardla.

W ręce niezawodne...

Dr Bardel będzie politycznym karbowym chłopskiego obszarnika Witosa.

Ale Kraków głosował na „piątkę" i ma teraz nagrodę...

Witos ujął w swoją garść losy ziemi, losy roli polskiej.

Będzie włodarzem tej ziemi, której także chłop polski, zwłaszcza małorolny, bezrolny i roboczy.

Witos — bezkrawatowiec. Witos — „lasak", będzie święta ziemia obdzielał swoich (!!).

Będzie kupczyć ziemią...

Chłopie bezrolny i małorolny, służbo folwarczna, która po rozparcelowaniu majątków wielkich staniesz się bezdomną — cieszcie się!...

Witos jest włodarzem ziemi — ale nie dla was!

Witos jest obszarnikiem chłopskim.

Zniszcza dwory — a wy pójdziecie na służbę do Witosa.

Prowadzić was będzie do tej służby, do tej nowej pańszczyzny nowy minister rolnictwa, dr Bardel.

Cześć ci, Bardlowi! Cześć Witosowi!

Ale wy chłopi bezrolni i małorolni, wy służba folwarczna może wreszcie odzyskacie wzrok odwrócicie się od Witosa.

To nie Piast — to wasz zgnębiciel!

Szukajcie sobie innego wodza!

Paderewski — Bilińskiemu!

Warszawa, 24 grudnia.

W odpowiedzi na mowę Bilińskiego, która zwraca się przeciw systemowi rządów Paderewskiego, zabrał onegdaj głos na konwencie seniorów były prezydent ministrów i wyjaśnił wszystkie te sprawy, które przez źle poinformowanych mogłyby być fałszywie zrozumiane.

Wykazał, że zakupy przezeń czynione za granicą były racyonalnie przeprowadzone i że nie wywierały tu żadnych wpływów na osoby postronne, a tembardziej w otoczeniu premiera.

Postępowaniem swojem chciał Paderewski ulżyć niedostatkom ojczyzny, ale nie popełniono nigdzie czegoś, coby ubliżało honorowi narodu polskiego.

Jak długo ludzie lekkiego pióra go atakowali, a nawet szarpali imię żony, tak długo Paderewski milczał.

Skoro atoli człowiek poważny minister skarbu z czasów regimeu Paderewskiego przemówił w sposób, który mógłby kwestyonować racyonalność gospodarki państwowej, uważał tenże za bezzwłoczne sprawę wyświetlić wobec przewodniczących klubów sejmowych.

Straszne okrucieństwa ukr. band.

Lwów. (PAT) Biuro informacyjno prasowe ministerstwa spraw zagranicznych donosi:

Osoby przybyłe z Płoskirowa donoszą bliższe szczegóły o strasznych okrucieństwach i mordach, jakich dopuściły się bandy ukraińskie w listopadzie b. r. w Płoskirowie. Na 25.000 ludności żydowskiej wyrżnięto 5600, w tem wiele dzieci i kobiet, nad któremi się przedtem dopuszczono gwałtu. Wiarygodni świadkowie widzieli w szpitalach mnóstwo małych dzieci z uciętemi rękami. Drożyzna panuje tam wielka i ogromny brak środków żywności.

Obecnie Płoskirów zajmuje Denikin, a stosunki bezpieczeństwa są tam okropne. Nie ma wprawdzie pogromów jeszcze, lecz mordy są na porządku dziennym.

Rozstrzeliwanie sprawców, dziennie po kilka osób, nie odnosi skutku. Ludność bez różnicy wyznania i narodowości pragnie przyjścia wojska polskiego i owacyjnie witała oficerów polskich, którzy w misyi wojskowej tam się zjawili, gdyż sądzili, że mają oni zająć Płoskirów.

NA DOBIE.

Powrót paskarzy do pieleszy domowych.

Powrócili paskarze kawiarniano-restauracyjni z aresztu śledczego do pieleszy domowych.

Przebywali w areszcie śledczym przeszło dwa tygodnie, ale żyli sobie tam lepiej, niż uczciwie pracujący obywatele w domu.

Panom takim jak Wołkowski Karol, Górski i Bański et consortes brakowało w areszcie chyba ptasiego mleka.

Władze sąd opiekuje się nimi dalej. Po areszcie śledczym przyjdzie chyba rozprawa karna, a potem wyrok.

Tymczasem Wołkowski w „Esplanadzie" spaceruje po salonach swojej kawiarni z zadartą głową i jest pełen niezwykłej pewności.

Pojedzie może znowu do Warszawy oczy Powrócił do pieleszy domowych, ale oczy wiście pierwszą klasą, sleepingiem, zabierając z sobą 15 butelek szampańskiego z roku 1914 i należytą ilość delikatesów.

Radca sądowy nie ma na cały miesiąc tyle, ile Wołkowski wyda na jeden dzień takiej podróży.

Ale urzędnik co innego, a kawiarz co innego.

Urzędnik uczył się przez połowę życia po to, ażeby klepać biedę przez drugą połowę, kawiarz praktykował parę lat po to, ażeby potem żyć po magnacku i robić fortunę magnacką. I dlatego p. Wołkowski ma samochód, a radca dziurawe buty.

Kawiarze także pracują.

Jakżeby nie. — Oto przykład:

Szanowny i patryotyczny p. Wetstein nabył kawiarnię Teatralną w r. 1916 coś za 120 tysięcy koron. Dzisiaj dają mu za nią 1 milion a on chce tylko półtora.

Pan Wetstein strasznie pracował podczas wojny, ażeby ze 120 tysięcy ukuć półtora miliona. Przychodził do kawiarni, spoglądał z góry na gości, witając ich protekcyonalnie, złajał tego i owego kelnera, zaglądnął do kuchni, a naostatek przeliczył kasę.

Oj pracował...

A niechby taki inteligent i wogóle proletaryusz zaglądnął do pomieszkania takiego pana restauratora lub kawiarza.

Jeden grat kosztuje więcej u takiego pana niż całe urządzenie inteligenta.

Ale tysiące inteligentów chodzą codziennie do kawiarni i restauracyi, ażeby jeden tylko właściciel takiego interesu mógł zbierać miliony. A kiedy kawiarzom mucha siędzie na nosie, zamykają swoje „budy" i teroryzują konsumentów.

A kiedy się to skończy?

Nie wiemy, ale to wiemy, że skończyć się powinno jak najprędzej.

Rocznica wyzwolenia Poznania.

Poznań. (PAT) Jak donosi Kuryer Poznański z okazyi pierwszej rocznicy oswobodzenia Poznania zapowiedzieli do Poznania przyjazd na sobotę 27 b. m. Ignacy Paderewski, na niedzielę 28 b. m. Naczelnik państwa, prezydent ministrów Skulski, oraz kilku innych wyższych dostojników. W obchodzie będą brały również udział delegacye ze Lwowa i z Mazurów.

Gwiazda krakowska.

O gwiazdko!

Świecisz odblaskiem dziecinnych wspomnień, błyszczysz odbiciem wzruszeń czystych, a niezapomnianych.

Do ciebie zwracają się oczy dojrzałego męża i lecíwej niewiasty z odzyskaną wiarą i nadzieją lat młodzieńczych.

Jesteś raz w roku jakby wyspą marzeń, na którą uciekają ludzie przed trudną do zniesienia rzeczywistością cierpień powszednich lub zbyt rozpaczliwą szarością życia.

Czy nie należy się Krakowowi jako miastu jako utrapionej przez obmierzłą codzienność zbiorowości ludzkiej, ucieczka na tę wyspę marzeń, aby tam mógł o owej codzienności teraźniejszej zapomnieć, a wrócić sobie, przynajmniej w świątecznym złudzeniu, swoje lata młodzieńcze, lata przedwojenne?

* * *

Jest ze wszechmiar słusznem, że śpiewanie i koledowanie poruczy się komitetowi ściślejszemu dla budowy opery w Krakowie, z baronem Goetzem-Okocimskim, jako pierwszym tenorem na czele, a pod batutą prof. Raczyńskiego. Z wieku im i urzędu ten zaszczyt należy przy krakowskiej gwiazdce. Kto królem Herodem, kto śmiercią z kosą, kto mędrcami i pasterzami — to obojętne, boć tu nie chodzi o szopkę, jeno o życzenia zbożne, marzenne i świąteczno gwiazdkowe dla wszystkich, kto tego godzien.

Tedy szczerze i serdecznie, bez formalistycznego przestrzegania starszeństwa i hierarchii, wszystkim, czego komu życzyć — co mu się patrzy, o czem on sam marzy, czego mu potrzeba, aby mógł poczuć się szczęśliwym, aby to się z większą szczęśliwością stołecznego grodu podwawelskiego pogodzić mogło:

Prezydentowi, głowie, ojcu ojców miasta wielkiemu krakowskiej republiki kupieckiej doby — aby ludność samemi kartkami i mogła być naprawdę syta, aby w Szwajcaryi korony odzyskały kurs przedwojenny, aby opozycya w radzie miejskiej zbiorowo zostala do tknięta niemocą, aby wreszcie wszystka woda zamieniała się w wino, jak w Kanie, ale tylko na ulicy Szczepańskiej.

Kupcom krakowskim i ich stowarzyszeniom staro i nowo zakonnego wyznania — aby nagły huragan azyatycki porwał z powierzchni ziemi krakowskiej wszystkie urzędy dla zwalczania lichwy wraz z prokuratorami, sędziami i wszelkimi funkcyonaryuszami.

Teatrowi Bagateli — aby trzęsienie ziemi pochłonęło, nie tykając reszty miasta, teatr miejski im. Słowackiego i Powszechny, a Nowości by utonęły w korycie zasklepionej Rudawy.

Teatrowi miejskiemu — aby cały personal administracyjny i artystyczny Bagateli wraz z niektórymi recenzentami opanowała nagła a skuteczna mania samobójcza...

Urzędom zacnym a nieprzekupnym — aby wynaleziona została automatyczna pompka ssąca, któraby samoczynnie i natychmiast przeprowadzała całą gotówkę z kieszeni tak zwanej strony do kieszeni każdorazowego przedstawiciela wysokiej władzy...

Klubowi artystyczno-prawniczemu — aby gra w karcięta stała się powszechnie obowiązującą dla wszystkich obywateli Polski bez różnicy wyznania płci i wieku, którzy posiadają dostateczny zasób inteligencyi, aby rozeznać króla karo od asa pik...

Kawiarzom i masarzom krakowskim — aby nawet z kalendarza wykreślony został św. Michał jako patron zakładów karnych...

Futurystom i ekspresyonistom — aby czem prędzej wyszedł dekret wysokiego rządu o

Międzynarodowa paskarka.

Odziczenie paskarskie. — Zwyrodniała kobieta: Pelperowa. — Lichwa mieszkaniowa. — Czem handlowała pani majorowa? — Podwiązki męskie (!!). — Niespodziewany wynik rewizyi. — Najnowsza kara musi spotkać Pelperową.

Kraków, 24 grudnia.

Objawem nie chciwości zysku, ale już bezwzględnego zdziczenia paskarskiego jest handel uprawiany przez niejaką M. Pelperową 2-go ślubu Szulcową, żonę byłego austryackiego kapitana rachunkowego, a obecnie majora wojsk czeskich w Pradze.

Peiperowa jest dobrze znana w Krakowie z czasów kiedy z powodu uprawianej przez nią lichwy mieszkaniowej napiętnowały jej nieludzkie wobec lokatorów zachowanie wszystkie krakowskie pisma.

Przypominamy również kampanię długotrwałą prowadzoną przeciw Maryi Peiperowej, 2 śl. Szulcowej, przez ówczesny związek lokatorów i jego prezesa adwokata dra Józefa Drobnera.

Peiperowa miała kilkanaście kamienic w Krakowie i darła skórę z lokatorów w nieludzki sposób, tak że właściwie ją należy uważać za matkę jakiego Kernera albo Mroczkowej.

Galerya kryminalna powiększyła się osobą milionerki, a zarazem jak się okazało ordynarnej paskarki pani majorowej Szulcowej.

A przyznać trzeba, że to typ paskarski równie ciekawy jak niebezpieczny.

Kobieta niezmiernie bogata, właścicielka szeregu kamienic w Krakowie, zajmuje się handlem łańcuszkowym, a mianowicie skupuje w Pradze i Wiedniu towary galanteryjne, bławatne, podwiązki męskie (!!), sznurowadła i przywozi te rzeczy na pasek do Krakowa.

Nasuwa się tu logiczny i konieczny wniosek, że Peiperowa, u której towary te sprowadzone na pasek skonfiskował komisarz policyi dr Kobiela, przywoziła w porozumieniu z mężem swoim Szulcem, majorem wojsk czeskich.

Władze nasze odniosą się zapewne także do władz wojskowych czeskich z żądaniem bezzwłocznego aresztowania męża paskarki Peiperowej.

Z drugiej strony jesteśmy pewni, że policya, która energicznie zajęła się magazynami towarowymi paskarki Peiperowej będzie śledziła także stosunki „handlowe" Peiperowej z kupcami krakowskimi, którym ona po wyśrubowanych cenach dostarczała towarów szmuglowanych z Czech i Austryi.

Zapewne nie zdoła pani majorowa przekonać władz śledczych, że 100 kg. męskich podwiązek, znalezionych podczas rewizyi przechowywała dla własnej potrzeby.

Wedle dotychczasowych wyników dochodzeń jest Peiperowa typem prawdziwej paskarki międzynarodowej, mającej swych pomocników za granicami państwa.

Nie chcemy przesadzać, ale spokojnie osądzając ten smutny przypadek dochodzimy do konkluzyi, że jeśli kiedykolwiek to w tym przypadku najsurowsza kara jest w zupełności uzasadniona.

Niema tu żadnego usprawiedliwienia.

Nie zajmowała się nigdy taka Peiperowa handlem.

Resortem jej to lichwa mieszkaniowa.

Dopiero wojna wskazała nowe źródła zarobku. Konsekwencye tego rodzaju zarobkowania powinna sama w całej rozciągłości ponieść.

Najazd obcych towarzystw asekuracyjnych na Polskę.

Obce towarzystwa asekuracyjne w Polsce. — Wywożenie za granicę polskich milionów. — Wszystko po dawnemu. — Najazd obcych asekuracyj. — Fałszywe firmy polskie. — „Port" i p. Einhorn. — Błędy rządu polskiego. — Polskie tow. asekuracyjne na łasce losu. — Niech społeczeństwo polskie popiera tylko swoich.

Kraków 22 grudnia.

Jak wiadomo, b. Galicya i Śląsk cieszyński były doskonałym terenem do wyzyskiwania ludności dla niemieckich, węgierskich i czeskich tow. ubezpieczeń; w Królestwie protegował rząd moskiewski coraz śmielej rosyjskie tow. ubezpieczeń ze szkodą polskich, a w Prusiech zaiatwiono się krótko i radykalnie, że polskie twa nie mogły wogóle pracować.

Niestety awangardą tej obcej inwazyi był przedewszystkiem żydzi, zakrendowawszy wszelkie tego rodzaju reprezentacye i agencye, a mając na każdym kroku poparcie rządu i finansistów, coraz śmielej zapuszczali szpony, tak, że krakowska „Florysnka" i ludowa „Wisła" mozolnie tylko mogły się rozwijać. Polska asekuracya pracowała zaledwie w dziale ubezpieczeń od ognia, gradobicia, na życie i od kradzieży, a w innych gałęziach ubezpieczeń jak: od wypadków, odpowiedzialności prawnej, transportów, szkła i szyb, walorów itd., panowały wyłącznie obce towarzystwa ubezpieczeń.

W Galicyi robiły świetne interesy: Phönix, Danai, Riuniona, Slavia, Gresham, Anker, holenderska Viktoria, Elementar, Pierwsze austryackie to. Danubius, Generali, Fonciere, Providentia, Nornwesko-śląskie i wiele innych; na Śląsku pracowało aż 17 obcych towarzystw.

Dziesiątki milionów wędrowało co rok polskiego grosza do obcych, a niestety nasz rolnik nieświadomie wydatnie je popierał.

Do dziś dnia czeska Slavia trzyma się w Galicyi dzięki rolnikom na wsi, a tymczasem „Floryanka" musiała w Bernie wobec bojkotu Czechów „zwrzucić" swą filię.

„Wisła" musi zdobywać ciężko nowych członków, a warszawska „Polonia" i „Vita", które od kwietnia pracują w Galicyi i na Śląsku, napotykają u swoich na niejedne uprzedzenia.

Z chwilą rozpadnięcia się Austryi zdawało się, że Polska zrobi porządek i nie dopuści do wyzysku własnej ludności.

Mieliśmy nawet chwilowo ów polski słomiany ogień i rugowaliśmy niemiecko-żydowskie i czeskie twa.

Ale kapitaliści obcy tak chodzą zręcznie w Warszawie około interesu, że już niebezpieczeństwo minęło, wiele niemieckich towarzystw uzyskało pozwolenie rządu polskiego na operacye, inne obce twa złożyły wspólnie kapitał i założyły „polskie" z nazwy, a wrogie z ducha towarzystwa ubezpieczeń „krajowe" i najspokojniej pracują na naszej niwie, kpiąc sobie w żywe oczy ze wszystkiego.

Wiele obcych tow. ubezpieczeń pracuje dalej nielegalnie w kraju.

Znaleźli się za pieniądze i firmanci, którzy swemi polskiemi nazwiskami pokrywają dla dekoracyi te obłudne zakusy.

Jednem z takich jest tow. „Port" z p. dyrektorem Einhornem na czele, b. reprezentantem „Erste Oesterreichische Einbruch VG." w Krakowie, znanym milionerem krakowskim.

Winien temu jest oczywiście w pierwszym rzędzie rząd polski.

Nie znając sam stosunków w Małopolsce i na Śląsku, zamianował komisarzem dla spraw asekuracyjnych w Krakowie bardzo szanownego obywatela, ale laika, który się na sprawach asekuracyjnych nie rozumie i nawet petentów fachowców objaśnić nie umie. Chyba rząd warszawski miał dość kandydatów na ten ważny posterunek wśród urzędników „Floryanki", „Wisły" lub Reprezentantów warszawskich polskich tow. w Krakowie.

Rząd polski wydał niejasne rozporządzenia, których do dziś dnia nie można wyrozumieć, a najlepszym dowodem publiczne sprostowania obcych tow. ogłoszone w lipcu.

Tak np. komisarz krakowski ogłosił, że te zagraniczne twa mogą operować w Polsce, jeżeli wykażą się u siebie wzajemnością.

Tymczasem polskie twa nie operują ani w Austryi, ani w Czechach, ani w Niemczech lub na Węgrzech, a tow. ubezpieczeń tych państw u nas pracują i nawet z coraz większym tupetem się reklamują. „Slavia" rozesłała do swych ajencyj na wiosnę br. wprost bezczelny pod adresem naszego rządu okólnik, a mimo to w myśl zdaje się zasady „robi w Polsce jak kto chce", w najlepsze pracuje, a Floryankę w Bernie morawskiem Czesi bojkotują. Gdzież więc to prawo wzajemności, gdzież więc logika i konsekwencya?

W Królestwie dzieje się nie lepiej. Tam również organizuje się potężny kapitał, kryjący krytym antychem, pod pokrywką krajowości przeciw naszym interesom. O tem napiszemy innym razem.

Rząd polski spostrzeże się po niewczasie, jakie szkody gospodarcze wyrządził krajowi, jeśli nieopatrznie wyda go na łup wrogiego kapitału.

Cóż dopiero będzie, jak z drugiej strony nasi przyjaciele z ententy zaczną u nas forsownie po swojemu pracować, np. bogate amerykańskie New Yorki, Germanie, angielskie Greshamy, L'Urbainy francuskie, Royale belgijskie i niderlandzkie twa!

Rządy państw ościennych bez ogródki i szczerze bronią swoich placówek gospodarczych, a u nas wydaje się tych kilka nowych polskich tow. ubezpieczeń na łup szalonej konkurencyi obcej, zaś stare polskie towarzystwa ubezpieczeń tracą się tem, że idą do Poznańskiego i na kresy wschodnie, zamiast pogłębiać pozyskiwanie ubezpieczenia w kraju i nie dać się wrogiej konkurencyi.

Jedyna nadzieja w zdrowym odruchu społeczeństwa! Niech każdy uczciwy i dobry Polak zanim się ubezpieczy, dobrze rozważy firmę i choćby czasem był łudzony rzekomo nieznacznie niższą premią, niech ubezpiecza się u swoich, a nie da zarabiać wrogom. W Galicyi mamy polskie twa: Krakowska, Wisła, Polonia, Vita, Warszawskie, Westa. Później przyjdą inne.

Assecuratus.

---

oddaniu im w wieczystą dzierżawę zakładów w Kobierzynie, z obwiązkiem założenia tam drukarni własnej i wolnej akademii sztuk wyzwolonych...

„Czasowi" — aby premierem został wreszcie ekscelencya Jaworski i do gabinetu dla objęcia tek ministeryalnych powołał wyłącznie wszystkich członków nie mogącego się zlikwidować Enkaenu; wtedy mielibyśmy na prawdę w Polsce rząd istotnie fachowy i kompetentny na miarę europejską...

Niektórym dygnitarzom naszym, piastującym urzędy Rzplitej — aby wypadki listopadowe zeszłego roku okazały się złą marą i aby powrócić mógł z ziemi Tella jedyny prawy dziedzic tronu Habsburgów, Piastów i Jagiellonów w jednej osobie...

Tego samego — wszystkim cesarskim radcom i radcom dworu — aby mogli zacząć pełnić z powrotem swoje tytularne, tem nie mniej bardzo zaszczytne funkcye...

* * *

Jak wiele jeszcze możnaby tu życzeń wypowiedzieć, chcąc tak wszystkich uszczęśliwić, chcąc tak cały świat zadziwić — ale czy koniecznie trzeba? Czy tego nie dość? Czy to pominieci „czuli słuchacze" nie potrafią sami dla siebie ich w duszy swej dopowiedzieć?

A gdyby się wszystkie te życzenia ziściły? Niewątpliwie, że wszyscy niemi objęci byliby szczęśliwi — na jedną malutką chwilkę, jak mówi poeta — ale, czy pogodziłby się to dało z powszechną wszystkich szczęśliwością? Czy wypełnienie niektórych życzeń nie kolidowałoby ze sobą?

A więc precz z marzeniami, panowie od paska i łapówki, od próżności i od głupoty i od zwykłych śmieszności ludzkich tylko, — point de reveries!! Gwiazdka krakowska musi przyjść dla wszystkich dzieci Krakowa — młodych i starych, uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Więc raczej dla powszechnej gwiazdki, raczej obyście wy znikli jako tacy, obyście przyczynić mogli u swych ognisk rodzinnych tak, aby świat o was zapomniał, obyście na te chwilę naprawdę dziećmi się stali, tak aby swobodnie i bez fałszu móc zaśpiewać: „na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Przyszło towarzystwo budowy opery z kolendą gwiazdkową by jednym czytać w sercach nieładnych i głowach nieciekawych, z drugich — by tylko pośmiać się dobrodusznie z nimi samymi razem z gwiazdką krakowską, która dla nieliczych niestety — dla wszystkich dzięki Bogu nigdy nie stanie się rzeczywistością. Brzmi ona u nas bowiem po staremu — na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Nlx.

NA MARGINESIE.

O teatrze słów kilka na czasie.

Ekonomiczno-społeczne następstwa wojny światowej stworzyły nowe warunki dla rozwoju teatru.

Znaczne zachwianie równowagi tych warunków bytowania, wśród których wzrastały i rozwijały się sfery inteligentne, a powstanie nowej, świeżo wzbogaconej pseudo-inteligencyi, wytworzyły atmosferę, do której walczącym o szczerą i prawdziwą sztukę, dostosować się, — jest rzeczą niezmiernie trudną.

Teatr dzisiejszy znajduje się obecnie w końcowem stadyum nieuleczalnej choroby: maluczka, a zacznie się agonia.

Jeszcze przed wojną światową poczęły się odzywać w środowiskach sztuki, głosy bardziej myślących krytyków, że powodzenie kin, operetek, kabaretów itp., kosztem czystej i poważnej sztuki teatralnej, jest naturalnem następstwem nietylko zwulgaryzowania się smaku społeczeństw, lecz także bankructwa tych warsztatów, które były dotychczas w obiegu na artystycznej giełdzie Europy.

Muza porzuciła swe koturny i tragiczne maski i zaangażowała się do operetki lub śpiewa w kabarecie!

I jakkolwiek groza i chaos wojenny zdołały rozchwiać ... uwagę ... w ... kierunku,

to jednak przesilenia tego nic odwrócić nie zdoła, jak wogóle wszystkich konieczności mających swe podłoże w ewolucyjnym pędzie estetycznych pojęć ludzkości.

U nas, zdaje się, sprawa ma się jeszcze gorzej.

Te motywy i idee, któremi karmił się naród polski w czasach porozbiorowych, stają się już obecnie nieaktualne; te źródła „żywej wody", które za pośrednictwem naszych wielkich poetów krzepiły nas wówczas i umacniały, wysychają.

Czy i kiedy zjawią się nowi wieszcze-prometeusze i jakie nam podadzą estetyczne hasła, nie wiemy.

Wiemy tylko tyle, że się dotychczas nie zjawili...

Powody wyżej wymienione tłómaczą poczęści ów fakt znamienny, że wśród tego zamięszania „gasnących światów", wśród tego przewrotu artystycznych pojęć i poglądów u starszego pokolenia, przy równoczesnym głodzie duchowym u młodych, łaknących nowych estetycznych wrażeń, których współczesna scena po większej części zaspokoić nie jest w możności, ten i ów szuka ofiary na całopalenie w celu przebłagania zagniewanego bóstwa sztuki.

Chcemy mocno wierzyć, że tym podobne motywa skłoniły autora artykułu „Pro arte et pro domo" zamieszczonego niedawno w „Ill. Kuryerze Codziennym" do wypuszczenia istnej chmury strzał w kierunku dyrekcyi Teatru im. Słowackiego, choć ta „ofenzywa" dziwnie się jakoś schodzi z narodzinami nowej krakowskiej muzy w „Bagateli".

Urodziła się ta muza widać w czepku, bo choć zdołała dotychczas wyszczebiotać zaledwie słów parę a już roi się wkoło niej od możnych protektorów i wielce romantycznych trubadurów.

Wśród pustych i szarych ścian widowni teatru Stanisławskiego w Moskwie, gdzie żadna „ozdóbka" ani „poziótka" nie rozprasza uwagi widza, odbywały się te „rozgłośne" misterya żywego słowa, gdzie dusza autora-twórcy stapia się z duszą aktora-odtwórcy w jedną, artystycznego wyrazu pełną harmonijną całość.

O takiej scenie, która daje co najwyżej cztery do sześciu premier na rok, marzyć nam tylko dzisiaj wolno, gdyż nie mamy Krezusów, którzyby do tego „przedsiębierstwa" dopłacać chcieli.

A zatem, zanim zdołamy się na tyle wzbogacić, by módz „gwizdać sobie" na dochody z tego „przedsiębiorstwa", służąc tylko i wyłącznie zasadzie „pro arte" nie potępiajmy tych, którzy łącząc z konieczności „piękne z pożytecznem", ustawicznie między „Scyllą a Charybdą" żeglować muszą.

Konrad Winkler

Do czego prowadzi nasza tolerancya!

Przybłędy okradają skarb polski na miliardy.

Skandaliczna gospodarka stadnikami rządowymi. — Major Köppel i gen. Merchall. — Kradzież 56 ogierów. — Kompromitacya Köppla. — Jazda do Warszawy. — Podstępny Pepik. — Rzecz niebywała. — Zawzięty Czech. — Major Muzika. — Wszędzie żydy! — Pułkownik Maidy. — Apel do naszych posłów.

Skandaliczna gospodarka stadnikami rządowymi domaga się wreszcie raz publicznego wyjaśnienia.

Pod koniec r. 1918, tuż przed przewrotem major Koeppel do spółki z gen. Merchallem zaprzepaścili 56 ogierów będących własnością kraju, które następnie wywieźli do Wiednia, pozbawiając w ten sposób kraj z jego najlepszych reproduktorów.

Po tym bohaterskim czynie major Koeppel starał się o przyjęcie do W. P. (w D. O. G. Kraków), jednakże przez ówczesnego szefa sztabu majora hr. Tyszkiewicza został poprostu wyrzucony za drzwi.

Czegóż jednakże w Polsce zrobić nie można jeżeli się jedzie do Warszawy! o przyjęcie do wojska polskiego, że nie mogąc wejść drzwiami — wlazł oknem!

Stała się rzecz wprost niesłychana!

Oto Koeppel zdołał uzyskać wyjęcie stadników rządowych w Polsce z pod kompetencyi M. S. W., a poddać je pod zarząd ministerstwa rolnictwa, które go zamianowało naczelnym dyrektorem tychże w randze generała!!

Jak gospodarka stadnikami rządowymi w tych rękach wyglądać będzie, czytelnik łatwo domyśleć się może jeżeli się uwzględni, że major Koeppel jest zażartym wrogiem Czechem.

Otóż podstępny „pepik" tak długo zabiegał synn swego wychowuje w Pradze.

Pierwszym czynem nowej spółki (bo Koeppel ma wspólnika w sekcyi remontu M. S. W. a jest nim major Muzika również Czech) było to, że obaj ci panowie zdyskwalifikowali 20 kilka znakomitych matek klaczy na 40, jakie kraj posiadał jeszcze wybranych ze stajen austryackich.

Klacze te poszły na handel przeważnie w żydowskie ręce, a nie należy zapominać, że major Muzika, żonaty jest z żydówką, córką handlarza koni w Wiedniu!

Zapytujemy, gdzie jest ministeryum rolnictwa, które w biały dzień pozwala rozkradać majątek skarbu polskiego.

Skąd major Muzika napędzony jeszcze w Lublinie, jako nieudolny, przez pułk. Mallyego (D. O. G.) ma prawo rozsiadać się w polskiem ministeryum spraw wojskowych — niech na to odpowie nasz polski Sejm ustawodawczy!!

Wzywamy więc naszych posłów sejmowych, ażeby uwzględnili gospodarkę końską, zarówno w sekcyi remontu, jak i w ministeryum rolnictwa, chodzi tu bowiem o miliardowe sumy a gospodarka ta właśnie powinna być pod ścisłą kontrolą wojskową — zwłaszcza w obec braku koni w kraju i ustawicznego, masowego ich wywozu przez żydowskich handlarzy, już to do Wiednia już też do Węgier!

Z TYGODNIA.

Kraków, 24 grudnia.

Z okazyi nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia, życzymy Naszym Czytelnikom szczęścia na tym padole płaczu i łamiąc się z niemi opłatkiem prosimy o zachowania nas w ich łaskawej pamięci.

Ucieczka neutralnych przed poborem do wojska.

Jeden z patryotycznych żydów krakowskich pisze nam, podając swoje imię i nazwisko, że z powodu ogłoszenia poboru do wojska ostatnich dwóch roczników, popisowa młodzież żydow ka ucieka masowo za granicę, zwłaszcza do Niemiec.

Są to żywioły, które nie poczuwają się do żadnych obowiązków wobec państwa polskiego, które uważają jedynie za teren eksploatacyjny.

Z tymi pasorzytami należy raz wreszcie załatwić się.

Należy wezwać owe roczniki do natychmiastowego meldowania się w magistracie.

Dalej na dworcu osobowym policya i żandarmerya powinny żądać od wyjeżdżających legitymowania się.

W ten sposób będzie można choć częściowo zapobiedz zbiegostwu masowemu przed wojakiem.

Nie uchodzi, ażeby jedni latami całemi walczyli na froncie, a drudzy korzystali z dobrodziejstw opieki państwowej, a w razie potrzeby nastawienia karku, uciekali czemprędzej.

Hakatystyczny prowokator.

Mamy przed sobą dokument, świadczący, że w Krakowie, mieście polskiem, są jeszcze hakatyści, których powinniśmy wyświęcić „nach draussen."

Leży przed nami blankiet listowy z następującym drukowanym nagłówkiem: „Josef Steif, Krakau. Packpapier- u. Pappen Niederlage, Krakowska".

Dalej następuje list pisany po niemiecku (!!) rozpoczynający się od słów:

„Geehrter Herr Direktor Nowak!", a kończy się podpisem: „Hochachtungsvoll Josef Steif."

A więc taki Steif do obywatela Polski w Krakowie pisze po niemiecku.

Jest to prowokacya, która oburza swoją bezczelnością i powinna stanowczo dla Steifa wywołać odpowiednie konsekwencye.

Mamy już dosyć niemczyzny.

Trzeba ją wymieść za wszelką cenę.

Precz z hakatystami!

Restytucya czci.

Z powodu artykułu p. t. „Łapownictwo w Rozwadowie" w numerze 19 naszego pisma otrzymujemy od zawiadowcy stacyi w Rozwadowie p. St. Waszkowskiego obszerne wyjaśnienie, w którem p. St. Waszkowski podnosi, że autor artykułu wyrządził mu ogromną krzywdę zarzutami, które co do osoby p. Waszkowskiego nie są uzasadnione.

Ponieważ p. St. Waszkowski na swoją obronę przytoczył rzeczowe dowody, sformułowane w sposób spokojny, jak najchętniej stwierdzamy tutaj z naszej strony, że ani w dostawie wagonów, ani w załadowaniu drzewa p. Waszkowski nie popełnił żadnych nadużyć, zwłaszcza zaś nie może być posądzony żadną miarą o pobieranie łapówek.

Jeżeli piętnujemy sprzedajne jednostki, to równie skwapliwie spieszymy z restytucyą czci tych ludzi, na których niewinnie padło podejrzenie.

Niech to p. Waszkowskiemu będzie satysfakcyą za chwilowe przykrości.

Uznania dla Przeglądu.

Przez dłuższy czas musieliśmy toczyć zaciętą walkę z rozmaitymi wstecznikami wprost o byt pisma, które było niewygodnem dla wszystkich wyzyskiwaczy moralnych i materyalnych. W walce tej nie cofnięto się nawet przed zawieszeniem naszego pisma.

To wszystko wcale nas nie odstraszyło od pełnienia obowiązku publicystycznego, od piętnowania wszelkich złych objawów i szkodników politycznych i ekonomicznych.

Praca nasza wydaje owoce i zyskuje uznanie.

Otrzymujemy ciągle listy z [illegible] i za[illegible] które pochodzą z wszystkich sfer i zawodów.

Mamy zbiór listów bardzo znamiennych z uznaniem od robotników miejskich i wiejskich księży, inżynierów, urzędników sądowych, rolników.

Za te wyrazy uznania i zachęty dziękujemy wszystkim, a zarazem zapewniamy naszych czytelników i cały ogół, że i dalej ten obowiązek nasz publicystyczny będziemy spełniać z poświęceniem.

Oczywiście im większem poparciem będziemy się cieszyć, tem skuteczniejszą będzie nasza działalność.

Jeszcze jeden nieludzki kamienicznik.

Liczbę okazów nieludzkich kamieniczników, niestety dość licznych w naszem mieście, pomnożył świeżo niejaki p. Guzikowski, mający dom przy ul. Filipa 2.

Pan ten zażądał od mieszkańców w jego domu szwaczki za jeden pokój 600 koron miesięcznie komornego, podczas gdy lokatorka płaci mu już i tak wygórowaną cenę tylko 100 koron.

Gdy krawczyni mu żądanych sześciuset koron nie zapłaciła, bo poprostu nie mogła, dowcipny pan Guzikowski wyjął jej na noc drzwi od pokoju w porze zimowej!

Biedna kobieta oczywiście zmarzła przez noc „na kość", jak to mówią, a na drugi dzień udała się pod opiekę władz.

Zobaczymy, czy pomysłowego paskarza mieszkaniowego wsadzą u św. Michała do celi z wyjętemi czy też z zamkniętemi drzwiami.

Nadzwyczajne wydanie Przeglądu Tygodniowego ukaże się w drugie święto, t. j. w piątek 26 b. m. i zawierać będzie najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne. Przegląd będzie jedynem pismem, jakie w tym dniu opuści prasę w Krakowie.

Jak urzędują w Banku Przemysłowym? Urzędowanie w Banku Przemysłowym wywołuje u klientów tego banku żywo niezadowolenie. Postępowanie zwłaszcza panien urzędniczek, które więcej są zajęte prywatnemi rozmowami, aniżeli urzędowaniem, daje powód do ustawicznych skarg, które jednakże nic nie pomagają. Wobec tego po raz drugi już zwracamy uwagę Dyrekcyi Banku Przemysłowe-

ge, aby w interesie swych klientów i samego banku, wglądnęła w tę sprawę i jaki taki ład w urzędowaniu zaprowadziła.

Bandytyzm mieszkaniowy p. Icka Weissberga. Jak się dowiadujemy p. Icek Weissberger, podnajemca Empiru, wyrzucił na bruk lokatora swego p. Sipińskiego.

Czy p. Icek Weissberger myśli sobie, że żyje jeszcze w tych czasach, w których mógł imponować Krakusom swem czarno-żółtem zabarwieniem.

Atak nerwowy. Onegdaj podczas przedstawienia w teatrze Bagatela jedna z artystek tego teatru na wieść o samobójstwie swej koleżanki ś. p. Zawiejskiej dostała silnego ataku nerwowego. Wezwany lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków uspokojających odwiózł chorą artystkę do domu.

„Ja go uspokoję“! — krzyczał onegdaj policyant o numerze 83 do pewnego, spokojnego obywatela, skoro tenże prosił nr 83 o wstrzymanie się od uwag, nie będących zresztą zupełnie na miejscu.

Policyant ten, jest to chłop ogromy, barczysty, odznaczający się sumiastym wąsem na twarzy i olbrzymią karabelą przy boku, no i brakiem wersalskiego wychowania, nic też dziwnego, że może ludzi nastraszyć takim okrzykiem: „Ja go uspokoję“! Ponieważ atoli uważać należy, że policyant nr 83 nie może przecież tego rodzaju wykrzykników skierowywać do obywateli, nawet w czasach, kiedy minister Wojciechowski zapowiada rządy „silnej ręki“, więc też z tego powodu prosilibyśmy bardzo komendanta policyi, by kazał odnośnemu policyantowi przystrzydz sobie groźnego wąsa a pozatem pouczyć go, że gdyby chciał jeszcze raz „uspokajać“ obywateli, to może być sam bardzo dotkliwie uspokojonym, nawet przez odesłanie do „cywila“, t. j. do pasania bydła w swojej wsi rodzinnej.

Wielkie Revue Sylwestrowe odbędzie się w sali „Sokoła“ o g. 7 wieczór i o wpół do 10. z udziałem artystów tej miary co: K. Kliszewska, M. Olska, H. Rudlicka, T. Wandyczowa, L. Latajner — Ławiński, W. Ochrymowicz, J. Solniski, Z. Trojanowski, Leon Wyrwicz. Bilety są już do nabycia u J. Rudniskiego, Linia A-B.

Pożar budki kolejowej. Wczoraj koło godziny 6 wieczorem pożar objął budkę kolejową obok dworca towarowego na Krowodrzy. Ogień zniszczył także prócz domu mieszkalnego zabudowania gospodarcze budnika. Wezwana straż pożarna zgasiła i zlokalizowała pożar. Szkoda znaczna.

Ośmioletni chłopak przejechany przez pociąg. Wczoraj po południu wezwano tut. Pogotowie ratunkowe [illegible], gdzie na torze kolejowym, prowadzącym do Mogiły, został przejechany przez pociąg 8-letni Jan Ma[illegible], syn wyrobnika. Nieszczęśliwe dziecko bawiąc się obok toru dostało się pod koła maszyny, która ucięła mu obie nogi. Pogotowie po zaopatrzeniu odwiozło go w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego.

Złodzieje „Incognito“. Onegdaj przybyło pociągiem z Krakowa do Podgórza—Płaszowa dwu młodych eleganckich mężczyzn z kuferkami ręcznymi. Przypadek chciał, że właśnie na peronie dworca pełnił służbę policyjną inspektor pol. Kawalerowicz. Dwaj eleganci wydali się p. Kawalerowczowi cokolwiek podejrzani, przeto zażądał od nich legitymacyi. Wtedy owi panowie nie czekając na nieprzyjemne (widać) dla nich spotkanie, ulotnili się bez pożegnania, zostawiając w rękach ajenta dwa pełne kufry. Gdy na policyi otwarto wnętrza owych tajemniczych pudeł — przekonano się, że zawierają liczne nowe ubrania, bieliznę itp. Są to rzeczy pochodzące z kradzieży, a owi przejezdni zwykłymi złodziejami. Rzeczy te są do odebrania w inspekcyi policyi w Podgórzu.

Nielada senzacya! Z Warszawy donoszą: W Warszawie od kilku dni budzi senzacyę pojawienie się na tamtejszym bruku indywiduum, które w mundurze kapitana przedstawia się każdemu za lekarza wojskowego. Władze wojskowe są na tropie podejrzanego „gościa“.

„Formiści“. Pierwszy zeszyt „Formistów“ który został tak przychylnie przyjęty przez publiczność jest prawie na wyczerpaniu. Reszte egzemplarzy oddała Redakcya Formistów do rozsprzedaży biurom dzienników i księgarniom. — Następny numer ukaże się w krótkim czasie. We wszystkich sprawach tak redakcyjnych jak administracyjnych należy zwrócić się do Redakcyi „Formistrów“, Kraków, Czysta 5, II p. Za redaktora Tytus Czyżewski.

Repertuar teatru powszechnego.

Środa 24 grudnia: Teatr zamknięty.

Czwartek 25 grudnia popołudniu: Boże Narodzenie. Wieczorem Wicek i Wacek.

Piątek 26 grudnia popołudniu: Boże Narodzenie. Wieczorem Chrześniak wojenny.

Sobota 27 grudnia popołudniu: Boże Narodzenie. Wieczorem Baron cygański.

Niedziela 28 grudnia popołudniu: Dwaj złodzieje. Wieczorem Białe fartuszki.

Z teatru powszechnego.

„Boże Narodzenie“

W święta Bożego Narodzenia wystawia dyrekcya miej. Teatru Powszechnego serdeczne jasełka polskie p. t. „Boże Narodzenie“ ze śpiewami i tańcami znanego i głośnego kompozytora krakowskiego, prof. Michała Świerczyńskiego.

Udział w tem przemiłem widowisku bierze prawie cały nasz personal teatralny.

Atrakcyą przedstawienia będą liczne tańce narodowe układy Eugieniusza Koszutskiego.

Reżyseryę sztuki prowadzi p. Korecki, batutą dzierży kap. Leszczyński.

„Boże Narodzenie“ grane będzie 3 razy z rzędu we czwartek, piątek i sobotę popołudniu.

Naokoło sceny i estrady.

„Białe fartuszki“.

Wodewil Konstantego Krumłowskiego pt. „Białe fartuszki“ odniósł pełny sukces, na jaki rzetelnie zasłużył.

Publiczność krakowska słusznie pospieszyła na premierę tej sztuki i ciągle zapełnia widownię teatru, ile razy na afiszu pojawią się „Białe fartuszki“.

Krytyka równie bardzo pochlebnie oceniła najnowszy utwór Krumłowskiego, wróżąc mu wielkie powodzenie.

Krumłowski, twórca nowej lokalnej farsy krakowskiej, której dała początek „Królowa przedmieścia“ zna i kocha ten światek suteryn, e umie go przedstawić w sposób iście niezrównany.

Wszystko to mówi i rusza się pełnią życia jak w rzeczywistości, ale opromienionej urokiem pewnej poezyi.

I właśnie ten pierwiastek poetyczny, tkwiący w utworach Krumłowskiego, daje im wyższą wartość ponad zwykłą robotę sceniczną.

* * *

Artyści z reżyserem Minowiczem na czele grali i śpiewali bardzo dobrze.

Odznaczyła się p. Żelska w roli 17 letniego „enfant terrible“ obok genialnie grającej i całemu zespołowi przodującej Anieli Kolmanówej (praczki).

Poprawnie grała p. Morska i Relewiczówna. Z panów słabszym był Magnuszewski w roli panicza niewłaściwie odebranej p. Kuchanskiemu.

II Wieczór uczniów Konserwatoryum Tow. Muzycznego.

We środę dn. 17 bm. odbył się w sali „Pałacu Spiskiego“ popis uczniów Konserwatorynm T. M.

Jak zawsze, tak i tym razem widzieliśmy owoce tej niestrudzonej i sumiennej pracy, jaką profesorowie tutejszego konserwatoryum swych uczniów darzą.

Słyszeliśmy uczniów prof. Lipskiego, Szaleskiego, Szulca i Krzyształowicza.

Na szczególną wzmiankę zasługuja staranna i zawswoanaana juz gra p. Pankiewiczównej, uczennicy prof. St. Lipskiego, która przy dalszej sumiennej pracy nad techniczną i uczuciową jej stroną, doprowadzi ją niezawodnie do artyzmu.

Wilhelm Backhaus.

Dawno zapowiedziany i z wielkiem zainteresowaniem oczekiwany koncert Backhausa odbył się w ubiegłą niedzielę w zapełnionej po brzegi sali Sokoła. Entuzyazm i podziw jaki ten artysta wzbudził swą grą na długo pozostanie w pamięci tych, którzy go słyszeli.

Backhaus to prawdziwy mistrz fortepianu; panuje on nad instrumentem swym przebogatą i barwną interpretacyą oraz doskonałością zadziwiającej wprost techniki.

Nadzwyczajna miękkość i subtelność jego uderzenia z jednej, a siła i potęga z drugiej strony, pozwalają artyście z bogatych i głęboko odczutych wrażeń stworzyć skończony obraz artystyczny.

Dobitnie okazało się to w pierwszym punkcie programu.

Józef Mann.

Mann to śpiewak znakomity o silnym pełnym i dźwięcznym głosie. Widzieliśmy to w doborowym programie jego koncertu tak w pieśniach jak i w aryach operowych, w których szczególnie uwydatnia się rutyna i należyte zrozumienie prawdziwego śpiewaka operowego.

Regularna emisya głosu, siła tegoż w średniey, czystość górnych tonów i cyzelatura w interpretacyi pozostawiły miłe wrażenie u słuchaczy.

Kto odpowie za niedostarczenie ziemniaków?

Kraków, 24 grudnia.

Onegdaj dzienniki krakowskie w kronice przyniosły następującą zwykłą banalną historye: ajent handlowy Serafin został aresztowany, ponieważ jeszcze w październiku zobowiązał się dostarczyć konsumowi kolejowemu 3 wagonów ziemniaków, na to pobrał 20.000 koron, a do tej pory ziemniaków jeszcze nie dostarczył, a pieniędzy naturalnie też nie oddał.

Dochodzenie sądowe wykaże, ile w tem winy p. Serafina, ile jego złej woli czy zamiaru i postąpi się z nim według wymogów sprawiedliwości. Konsum kolejowy w każdym razie będzie miał jakąś satysfakcyę niezależnie od odzyskania swoich pieniędzy.

Na kim jednak i jak mają dochodzić swego członkowie tych konsumów, względnie same te konsumy, które pobrały od swoich członków tak samo jeszcze w październiku pieniądze na ziemniaki, pieniądze te wręczyły zlawetacj Nuzie, do tej pory tych ziemniaków nie otrzymały i podobno mają wkońcu tych ziemniaków wcale nie otrzymać, albowiem obecne silne mrozy na to nie pozwalają, a Poznańskie nie chce ziemniaków już wydawać.

Zachodzi tu tylko jedna okoliczność: przez te dwa miesiące kilkakrotnie zmieniała się temperatura z ostrej na łagodną i można było jakąś porę na przywiezienie ziemniaków wybrać. A po drugie: w październiku i w listopadzie ziemniaki z Poznańskiego dostawał kto chciał i dlaczego to Nuza dopiero teraz zdecydowała się kogoś wysłać do Poznańskiego, aby ten ktoś dowiedział się naturalnie o zakazie, którego jednak przedtem nie było?

Oczywiście w razie niedostarczenia ziemniaków pieniądze przez Nuzę i konsumy będą zwrócone i o to obawy niema, ale kto członkom konsumów wynagrodzi zawód, kto stratę bardzo znaczną na sile kupnej pieniądza, który przez 2 miesiące leżał bezpłodnie dla właścicieli w kasie Nuzy?

Kto wreszcie kupi dla nich ziemniaki teraz, kiedy ich wogóle dostać nie można, a jeżeli dostana, kto im wróci wielką różnicę pomiędzy obecną ceną ziemniaków a październikową?

Oto pytania, na które przecież powinna być odpowiedź!

NA CZASIE.

„Z tureckiego“.

Wedle obecnych stosunków może w najbliższej przyszłości dojść do wojny między Krakowem a Turcyą.

Wszak padyszach turecki nie pozwoli na dłuższe obrażanie jego sułtanatu przez gromady ulicznych pauprów, wywołujących wrzaskliwie swój towar, przypominający kształtem dawne papierosy fabrykowane z śmieci jako papierosy: „z tureckiego“.

I będziemy mieli nową wojnę dzięki niekonsekwentnemu postępowaniu krakowskiej policyi.

Jakiś czas tępiono ten uliczny pasek, ale po kilku dniach znów opuszczono ręce.

Przecież mamy dotychczas w Małopolsce obowiązujący monopol tytoniowy.

gienicznych, szkodliwych dla zdrowia i mfwy.

Tak dłużej być nie może.

Handel pokątny i uliczny papierosami musi zniknąć tak w interesie konsumentów jak i powagi władz.

Niech ludzie idą do uczciwej roboty, paskarzy, i pośredników mamy już za dużo.

Afera paskarska w Skawinie.

II.

Skawina, w grudniu 1919.

Panowie Pachoński i Albrecht zakupują materye na ubrania na własną rękę i ryzyko za pośrednictwem Izby handl.-przemysł. w Krakowie, a sprzedają je następnie w Składnicy Kółek roln. pod firmą tejże.

I takie to hyeny rządzą Aprowizacyą!

Składnica Kółek roln. i Aprowizacya miejska, w których to instytucyach obaj ci mężowie są prezesami, dyrektorami i ekonomatoryuszami, mieszczą się obie w budynku Magistratu i obie zasilane są prócz przydziałów własnych, jeszcze towarami tow. handl. „Rola".

Jakiemi zaś obliczeniami kupieckiemi się kierują, widać na przykładzie ze sobą, którą „Rola" sprzedawała o 21 K 86 h. na metrze taniej, niż one i — przypuszczamy, bez straty.

Cukier żółty na wesela sprzedają po 8 K za 1 klg. na jakiej podstawie niewiadomo, boć przecież cukier ten wydawanym być winien tylko na legitymacye!

Obecnie otrzymały przydział 3 wagonów zboża.

Jak ono i inne towary zostały rozdzielone i czy doszły do rąk właściwych, wykaże toczące się obecnie śledztwo sądowe, spoczywające w dzielnych i wytrawnych rękach p. sędziego Radonia.

Zaznaczyć tu musimy i podnieść zasługę dyrektora „Roli" p. H...ńskiego, który kalkulowaniem możliwie niskich cen za towary tejże kładzie do pewnego przynajmniej stopnia tamę niesolidnej manipulacyi o tamtej szanownej spółki.

Sądzimy, że instytucye publiczne, jak Aprowizacya i Składnica, winny być pod kontrolą odpowiednich czynników, księgi ich często sprawdzane, rozdziały imieniem i nazwiskiem odbierającego, jego miejscem zamieszkania dokładnie w księgach uwidocznione, by ułatwić sprawdzenie, czy dochodzą one do rąk uprawnionych do poboru, a nie dzieje się to z krzywdą rzeczywiście potrzebujących.

Wobec wykrycia nadużyć, księgi powinny były być natychmiast przez władze sądowe zabrane, by nie dać czasu złoczyńcom na czyszczenie i zacieranie śladów i aby opinia nie szarkała, że u nas pozwala się zawsze oszustom na przygotowanie do obrony.

Tuszymy, że Prokuratorya nie zaniedbała tego uczynić.

Nie rozumiemy wprost niedźwiednych (?) ról spółki Pachoński-Albrecht, który zostając pod ciężkiem oskarżeniem sprzeniewierzenia dobra publicznego, nie zdobyli się dotąd na tyle przyzwoitości, by się ze swych stanowisk sami usunęli, wobec czego obywatele tutejsi wzywają odnośne czynniki by ich do tego skłoniły.

Nie chcemy dalszej gospodarki hyen, żerujących na głodzie i nędzy ludzkiej!

Tak dalej być nie może!

Stosunki w Skawinie należy uzdrowić, a opinia publiczna musi mieć zadosyćuczynienie.

Ostrzegamy wszystkich, bez względu na stanowiska społeczne, jakie zajmują, ażeby zaprzestały swych niecnych praktyk na szkodę współobywateli, gdyż za przykładem powyższych postawieni będą bez litości pod pręgierz z opinii publicznej.

Dowgiało *Czapkiewicz.*

* * *

Zamieszczając powyższą korespondencyę na odpowiedzialność autora stwierdzamy, iż w powyższej sprawie odbył się wiec w Skawinie. — Uchwałę wiecu zamieścimy w następnym numerze „Przeglądu".

Delegat generalny przeciw Zakopanemu.

Delegat dr. Gałecki przeciwko Zakopanemu. — Wiec w obronie Zakopanego. — Pomysł dra Gałeckiego wyrzucenia inteligencyi, rzemieślników i robotników z Zakopanego. — Goście w Zakopanem zbyteczni. — Ogólne protesty przeciwko stanowisku dra Gałeckiego.

Zakopane, 22 grudnia.

W dniu 7 bm. zjawiło się u bawiącego tu chwilowo delegata generalnego dra Gałeckiego deputacya tutejszych obywateli w sprawie aprowizacyi i rozstrzygnięcia protestu przeciw odbytym w październiku br. wyborom do rady gminnej.

Pan delegat przyjął deputacyę **bardzo nieżyczliwie, twierdząc, że informacye jej są fałszywe, przyczem podniósł kilkakrotnie, że inteligencyę i rzemieślników należy z Zakopanego wyrzucić.**

Wobec takiego stanowiska p. delegata zwołano **wiec**, który odbył się d. 8 bm.

Na wiecu byli przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych, a mianowicie ludowo-narodowego, demokratyczno-narodowego, P. S. L. i P. P. S.

Wiec uchwalił szereg rezolucyi, wywołanych częściowo wysoce nieprzychylnem stanowiskiem delegata dra Gałeckiego wobec Zakopanego i pewnych sfer społeczeństwa.

Wiec stwierdził, **że aprowizacya Zakopanego jest rozpaczliwa, a rząd o tę miejscowość wcale się nie troszczy.** Wiec wezwał p. delegata, żeby dotrzymał obietnicy, **że kiedy przybędzie na święta do Zakopanego, nie będzie powodu do narzekań na aprowizacyę.**

Wiec uchwalił rezolucyę protestującą energicznie przeciw wyrażeniu p. delegata, **że gości trzeba z Zakopanego wyrzucić**, tudzież wzywającą Rady miejskie Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania i Wilna, żeby poparły akcyę wiecu.

Równie energicznie zaprotestował wiec przeciwko wyrażeniu p. delegata, **że wszystkich nietubylców, to jest inteligencyę, robotników, kupców i rzemieślników należy wydalić z Zakopanego.**

Wreszcie uchwalił wiec rezolucyę, domagającą się stanowczo **załatwienia sprawy wyborów do tutejszej Rady gminnej.**

Z Tarnowa.

Wyprawy miejskie na wieś do kopania ziemniaków z pod śniegu. — Brak opału. — Zgromadzenie polityczne Wotum nieufności dla nowego gabinetu. — Ostre zarzuty przeciw Witosowi. — Początek akcyi przeciwko Witosowi.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnów, 22 grudnia

Położenie ludności tutejszej jest rozpaczliwe. Dowodem tego jest fakt, że **nocami i dniami wyruszają całe szeregi szarych postaci na wieś i z pod śniegu wygrzebują pół zmarzłe ziemniaki.**

Dopiero jest grudzień, a co będzie dalej?!

Brak opału jest tem większą zmorą, że po cenach **paskarskich można nabyć każdą ilość węgla.**

Wobec katastrofy, która lada dzień wybuchnąć może, utworzenie obecnego rządu w Warszawie nie odpowiada faktycznemu położeniu kraju i państwa to też na zgromadzenie, zwołane z ramienia P. P. S. **pospieszyły tysiączne rzesze inteligencyi pracującej, oraz robotników.**

Po przemówieniu posła Moraczewskiego **uchwalono wotum nieufności obecnemu gabinetowi.**

Nie obeszło się bez ostrej krytyki posła Witosa które z warsztatów wiele rozkłonowano, a nikt ich nie sprostował.

Aby złożyć dowody, że poseł Witos nie reprezentuje ogółu ludu polskiego i nie ma zaufania, wybiera się szereg ludowców-inteligentów na wieś z odezwami i z wykładami o obecnem położeniu gospodarczem i politycznem, bo chłop już dziś każdy biedniejszy żąda energicznego, niekastowego rządu.

Maluczko, a zobaczymy może spadającą gwiazdę!...

Rabulistyka biurokratyczna.

Kontrakt ze starostwem o pomiar gruntów. — Zmiany w starostwie. — Nowy komisarz powiada, że go kontrakt nic nie obchodzi. — Zażalenie do Inspektoratu rolnego w Krakowie. — Odpowiedź rabulistyczna. — Sąd zawyrokuje. — O napiętnowanie rabulistyki biurokratycznej.

Strzyżów, 22 grudnia.

W starostwie w Strzyżowie urzędował przez szereg lat jako komisarz rolniczy p. Tadeusz Zieliński.

Gdy na wiosnę bieżącego roku wyszła ustawa o przymusowej uprawie roli, odłogiem leżącej, wezwał mnie komisarz p. Zieliński do swojego biura w starostwie i polecił mi wykonać **pomiar gruntów w gminie Lutcza obszaru około 14 morgów, tudzież w gminie Łąki obszaru 25 morgów po cenie 20 K za jeden morg.** Plany dla włościan nie miały być wykonane, tylko zbiorowe plany dla starostwa. Wypłata honoraryum miała nastąpić po oddaniu planów.

Pomiary wykonałem w kwietniu bieżącego roku i wręczyłem starostwu, przedkładając zarazem rachunek na umówioną kwotę **3.240 koron. Włościanie weszli natychmiast w posiadanie gruntów i do dziś dnia je mają.**

W czerwcu b. r. opuścił p. Zieliński starostwo w Strzyżowie. Starostą został p. Bocheński, a komisarzem rolniczym p. Godlewski.

Otóż na moje reklamacye o zapłatę należnej mi kwoty odpowiedział p. Godlewski, że sprawa ta nic go nie obchodzi, aczkolwiek plany leżą w jego biurku.

Moje urgensy, podania, zażalenia były bezskuteczne, równie jak pisemne zeznania p. Zielińskiego, który potwierdził wszystko zgodnie z prawdą.

Udałem się wreszcie z zażaleniem do Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej w Krakowie, którym kieruje p. Zachara.

I otrzymałem odpowiedź, która jest chyba wykwitem biurokratycznej rabulistyki.

Oto w odpowiedzi swej Inspektorat powiada, że nie może uwzględnić mojego zażalenia i żądania wypłaty należnej mi sumy, gdyż p. Zieliński nie miał upoważnienia do zawarcia ze mną umowy za zgodą władz przełożonych.

Co to za wymówka!

A więc osoby wzywane do starostwa, czy do sądu, czy do podatku, mają żądać od urzędnika, ażeby legitymował się upoważnieniem.

Komisarz Zieliński wezwał mnie do starostwa, zawarł ze mną umowę jako urzędnik i ja umówioną pracę wykonałem.

Jeżeli p. Zieliński nie miał prawa zawierać ze mną umowy, to niech go za to pociągną do odpowiedzialności władze — ja wezwany do starostwa zawarłem ważną umowę, wykonałem ją i mam prawo do zapłaty. Wypytywać p. Zielińskiego, czy jest do tego upoważniony, nie było moją rzeczą.

Sprawę rozstrzygnie sąd — a tymczasem publicznie ją odnoszę ku przestrodze innych i do piętnowania rabulistyki biurokratycznej. *M.*

geometra w Strzyżowie.

Czytelników z prowincyi prosimy o nadsyłanie nam korespondencyi, poruszających śmiało wszelkie przejawy życia społeczno-gospodarczego.

W Krakowie, dnia 29 listopada 1919.

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE S. A. w KRAKOWIE.

Podwyższenie kapitału akcyjnego z K 20,000.000·— na K 40,000.000·— w drodze emisyi 100.000 sztuk akcyi po K 200·— imiennej wartości.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Polskiego Towarzystwa Handlowego w Krakowie **uchwaliło** pod warunkiem zatwierdzenia rządowego, podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z 20,000.000·— **koron na 50,000.000·—** koron i poleciło Radzie Nadzorczej oznaczenie i czasu emisyi.

Na podstawie powyższej uchwały i z zastrzeżeniem zatwierdzenia rządowego rozpisuje się na razie

subskrypcyę dla K 20,000.000 III emisyi

pod następującymi warunkami:

1. Kurs emisyiny akcyi dla dotychczasowych akcyonaryuszy wynosi K 300·—, zaś dla nowych akcyonaryuszy K 880·— za sztukę. Starym akcyonaryuszom przysługuje prawo poboru w stosunku jednej nowej akcyi po kursie K 300·— za każde dwie stare akcye.
2. Nowe akcye uczestniczą w zyskach Polskiego Towarzystwa Handlowego począwszy od dnia 1 stycznia 1920, na równi ze starymi akcyami.
3. Termin subskrypcyi upływa z dniem 30 grudnia 1919 i w tym dniu subskrypcya będzie zamknięta.
4. Akcye muszą być przy subskrypcyi pełne i gotówką wpłacone.
5. Dyrekcya zastrzega sobie akcye subskrybowane, a nie objęte prawem poboru, przydzielić subskrybentom według swego uznania.
6. Przydział nastąpi najpóźniej w ciągu 6 tygodni po zamknięciu subskrypcyi. Kwoty wpłacone na nieuwzględnione subskrypcye będą zwrócone do dni 14, po uskutecznieniu przydziału, wraz z 2-procent. odsetkami.

Subskrypcye przyjmują i bliższych wyjaśnień udzielają następujące instytucye:

1. Polskie Towarzystwo handlowe S. A. w Krakowie, ul. Sławkowska 1;
2. Bank Krajowy: Lwów, Kraków, Biała, Stanisławów, Lublin;
3. Bank Przemysłowy: Lwów, Kraków, Krosno, Przemyśl, Drohobycz, Dąbrowa Górna;
4. Bank [illegible] dla Handlu i Przemysłu — Kraków;
5. Bank Hipoteczny: Lwów, Kraków;
6. Bank Handlowy Warszawa i wszystkie jego oddziały;
7. Warszawski Bank Przemysłowy — Warszawa;
8. Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu;
9. Bank Handlowy — Poznań;
10. [illegible] Bank Eskontowy — Bielsko;
11. Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek Cieszyn;
12. Dom Bankowy H. Rosper i Spółka w Krakowie.

W instytucyach tych mają być przedłożone także akcye stare (płaszcze), względnie tymczasowe poświadczenia, potrzebne do wykonania prawa poboru.

[illegible]